

Konflikt bydgosko-toruński w prasie lokalnej dwudziestolecia międzywojennego

Abstrakt. Celem artykułu jest przeanalizowanie, w jaki sposób konflikt bydgosko-toruński przejawiał się w lokalnej prasie w okresie międzywojennym. Narastająca od średniowiecza rywalizacja między Toruniem a Bydgoszczą w latach trzydziestych XX w. przerodziła się w konflikt. Jego podstawą były starania społeczeństwa i władz Bydgoszczy o przyłączenie tego miasta do województwa pomorskiego i uczynienie go stolicą tegoż województwa. Dużą rolę w działaniach ze strony bydgoskiej odegrała prasa codzienna, przede wszystkim „Dziennik Bydgoski”. Publikowano tam teksty o zaletach Bydgoszczy, deprecjonowano Toruń jako ówczesną stolicę województwa, zamieszczano karykatury oraz przedrukowywano artykuły z prasy ogólnopolskiej. Tak prowadzona kampania doprowadziła nie tylko do wzrostu nastrojów antytoruńskich w społeczeństwie bydgoskim, ale też do zaostrenia retoryki prasy toruńskiej i analogicznej postawy mieszkańców Torunia. Zaistniała przed wojną sytuacja ma miejsce do dziś.

Słowa kluczowe: Bydgoszcz, Toruń, konflikt, prasa, dwudziestolecie międzywojenne, „Słowo Pomorskie”, „Dziennik Bydgoski”, województwo pomorskie, II RP

The conflict between Bydgoszcz and Toruń in the local press of the twenty-year interwar period

Abstract. The purpose of the article was an analysis of the conflict between Bydgoszcz and Toruń described in the local press of the twenty-year interwar period. The rivalry between Toruń and Bydgoszcz, which had intensified starting from the Middle Ages, turned into a conflict during the 1930s. It was founded on the efforts of the local community and the authorities of Bydgoszcz to incorporate this city to the Pomeranian Province

and making it the capital of this province. A huge role in these activities, from the Bydgoszcz side, was played by the local press, primarily the daily "Dziennik Bydgoski." It published articles on advantages of Bydgoszcz and denounced Toruń as the then provincial capital, featuring caricatures and editorials from the national press. This campaign led not only to growing anti-Toruń sentiments in the Bydgoszcz community, but also to a radical rhetoric adopted by the Toruń newspapers and a similar attitude taken by the residents of Toruń. The situation that existed before the war has continued to this day.

keywords: Bydgoszcz, Toruń, conflict, press, twenty-year interwar period, "Słowo Pomorskie," "Dziennik Bydgoski," Pomeranian Province, 2nd Republic of Poland

Konflikt między Toruniem a Bydgoszczą można uznać za najbardziej rozpoznawalny antagonizm między dwoma miastami w Polsce. Wielu badaczy datuje początki sporu na okres średniowiecza i XIX wiek¹, choć dopiero od XX w. wykracza on poza zwykłą rywalizację gospodarczą, oddziałując na wzajemne relacje nie tylko władz tych ośrodków, ale też ich mieszkańców. W okresie międzywojennym głównym przedmiotem sporu była rywalizacja o stołeczność miasta w województwie pomorskim. Przyczyna konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem wynikała przede wszystkim z położenia Bydgoszczy na skraju województwa poznańskiego, jej degradacji jako ośrodka administracyjnego² i umieszczenia siedziby wojewody pomorskiego w znacznie mniejszym Toruniu. Dodatkowym aspektem była założona przez władze centralne tymczasowość granic wojewódzkich oraz rozpoczęte już w pierwszych latach niepodległości prace nad ich zmianą. Wcześniej, w kilkusetletniej historii, społeczeństwa obu ośrodków nie miały większego wpływu na rangę swoich miast, zaś w latach 20. i 30. XX w. mieszkańcy mieli możliwość wypowiedzenia się i podjęcia aktywnych działań na rzecz zmiany ich pozycji. Owe

- 1 Więcej na temat historii i podłoża konfliktu bydgosko-toruńskiego zob.: Biegański Z., *O granice i prestiż. Z dziejów reform podziału administracyjno-terytorialnego na obszarze województwa pomorskiego i w regionie bydgoskim w latach 1920–1939*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków: zbiór studiów*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1998, s. 147–184; Tenże, *Dzieje rywalizacji bydgosko-toruńskiej o lokalizację władz wojewódzkich w okresie międzywojennym*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz, Bydgoszcz 1996, s. 182–201; Sierżputowska K., *Bydgoszcz–Toruń. Historyczne podłoże konfliktu*, „Świat Idei i Polityki”, 14 [26], 2015, s. 448–462; Sudziński R., *U źródeł konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem*, „Promocje Pomorskie”, 4, 1994, s. 3–5.
- 2 W okresie przedrozbiorowym w Bydgoszczy znajdowała się siedziba starosty, w czasach Księstwa Warszawskiego stanowiła ona stolicę departamentu, a w zaborze pruskim – siedzibę regencji (dwie ostatnie jednostki administracyjne można porównać do poziomu województwa).

działania, a także zachęcanie do nich, odbijały się wyraźnym echem w głównych tytułach prasowych Torunia i Bydgoszczy. Wynikało to ze wzrostu znaczenia prasy jako medium informacyjnego. Na terenie byłego zaboru pruskiego poziom alfabetyzmu był stosunkowo niski, a redakcje gazet były dobrze zorganizowane. Prasa, oprócz odnoszenia się do nastrojów społecznych, starała się również czasami na nie wpływać poprzez umiejętnie prowadzoną narrację. W publikacjach zauważalne jest rosnące z czasem napięcie oraz pogłębiające się deprecjonowanie potencjału sąsiada, łącznie z pejoratywnymi określeniami mieszkańców, a przede wszystkim emocjonalne podejście do kwestii umiejscowienia stolicy województwa. Badacze zajmowali się już tematem dotyczącym relacji toruńsko-bydgoskich w prasie międzywojennej³, jednak niemalże wyłącznie zwracali oni uwagę na stronę bydgoską, a ponadto analizowali publikacje pod kątem rywalizacji o stolicę województwa, a nie stricte samego konfliktu.

Jedną z pierwszych prób propagowania wśród czytelników tegoż właśnie emocjonalnego podejścia do statusu Bydgoszczy stanowił artykuł pt. „Walczmy o Bydgoszcz”, zamieszczony w „Dzienniku Bydgoskim” dnia 6 sierpnia 1922 r. Jego autor, niejaki M. Winiarski, podkreślał jak źle traktowana jest Bydgoszcz przez stolicę województwa poznańskiego i państwa („nasza Bydgoszcz jest stale i systematycznie na każdym kroku krzywdzona”⁴), oraz jak ważna jest mobilizacja społeczna dla stworzenia szansy poprawy statusu miasta („Wszyscy powinniśmy wyczerpać wszystkie siły, by Bydgoszcz postawić na piedestale należnego jej znaczenia i powagi”)⁵. Trzeba zaznaczyć, że przez cały okres rywalizacji o stolicę województwa artykuły w innych dziennikach utrzymane były w tonie neutralnym. Na przykład tekst „Bydgoszcz czy Toruń?” wydrukowany w „Gazecie Bydgoskiej” 15 czerwca 1923 r. przedstawiał, jak zarzekał się autor, w sposób obiektywny trzy zasadnicze argumenty, które przemawiały za tym, że Bydgoszcz byłaby znacznie lepszą (potencjalnie) stolicą województwa pomorskiego. Pierwszym czynnikiem miało być bardziej centralne położenie (tak w ówczesnej sytuacji jak i po poszerzeniu woj. pomorskiego o powiaty z woj. poznańskiego i warszawskiego), dalej wysoko rozwinięty przemysł oraz brak w Toruniu odpowiedniej siedziby dla

3 M.K. Jeleniewski, *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, s. 294–309; K. Błażejowski, *Kampania na rzecz ustanowienia Bydgoszczy stolicą Wielkiego Pomorza w 1936 roku w prasie bydgoskiej*, „Kronika Bydgoska”, T. 28, 2006, s. 201–208; K. Klapka, „Stolica województwa musi być u nas!” – spór Bydgoszczy i Torunia w latach 1936–1950, „Kronika Bydgoska”, T. 28, 2006, s. 209–228.

4 Wszystkie pogrubienia, rozstrzelenia druku, podkreślenia oraz pisownia w cytatach są zgodne z oryginałem.

5 M. Winiarski, *Walczmy o Bydgoszcz! (Pobudka wciąż na czasie...)*, „Dziennik Bydgoski”, 171, 1922, s. 1.

urzędów wojewódzkich, których ówczesne ulokowanie odbyło się kosztem szkoły przemysłowej⁶.

Pierwsze odniesienie się do tematu zmiany siedziby urzędu wojewódzkiego w toruńskiej prasie nastąpiło dopiero 1 lipca 1924 r. Był to utrzymany w mobilizującym tonie tekst pt. „O stolicę województwa pomorskiego”, opublikowany w „Słowie Pomorskim”. Mimo, że został umieszczony dopiero na trzeciej stronie, zajmował 1/3 jej powierzchni. Autor, powołując się na „wiadomości z Warszawy” i zakładając rychłe poszerzenie województwa pomorskiego o powiaty bydgoski, szubiński oraz wyrzyski, przyznawał, że Urząd Wojewódzki Pomorski (dalej: UWP) został umieszczony w Toruniu w trybie tymczasowym („aktualną stała się sprawa wyboru stałej stolicy Pomorza”) oraz że w mieście tym brakuje odpowiednich budynków na instytucje wojewódzkie, a główny dworzec kolejowy jest niemal nie skomunikowany z resztą miasta. Na tle tych niedostatków miała pojawić się determinacja bydgoskich „sfer przemysłowych i handlowych”, by urzeczywistnić plany przeniesienia stolicy województwa do Bydgoszczy. Tekst nie ma katastroficznego charakteru, zaznaczone jest w nim jednak, że „gród nasz spał dotąd zupełnie” oraz „zdawałoby się, że Bydgoszcz odniesie w tej walce pełne zwycięstwo”. Zakończenie tekstu jest jednak dla torunian bardziej niepokojące: „rząd wedle wczoraj otrzymanej z Warszawy informacji rzeczywiście przewiduje przeniesienie województwa do Bydgoszczy w roku przyszłym lub później!”⁷. Już następnego dnia w „Dzienniku Bydgoskim” pojawiła się tylko krótka notatka prasowa o „alarmującej informacji”, która podawała możliwość przeniesienia władz województwa do Bydgoszczy, informowano też o zebraniu toruńskiej rady miejskiej w tej sprawie⁸. W tym samym dniu sprawozdanie z tegoż zebrania zostało wydrukowane w „Słowie Pomorskim”. Donoszono, że przemawiał dr Zdzisław Dandelski, przewodniczący rady. Wskazał on, iż wbrew twierdzeniom „prasy lokalnej” na temat braku działań władz miasta, te od czterech lat – czyli od momentu powrotu miasta do Polski – podejmowały inicjatywy, które prowadziły do uzyskania zapewnienia kolejnych wojewodów, co do zachowania *status quo*. Prelegent podkreślił także, że w interesie państwa powinno leżeć zapewnienie miastom równych możliwości rozwoju, a Bydgoszcz, mając do dyspozycji przemysł i kanał, górowała gospodarczo nad Toruniem (leżącym nad nie w pełni udrożnioną Wisłą i z przemysłem ograniczonym pruską twierdzą). Zwrócono też uwagę na kwestie wojskowe, bowiem w przypadku ataku Niemiec, Bydgoszcz położona bardziej na zachód

6 *Bydgoszcz czy Toruń*, „Gazeta Bydgoska”, 134, 1923, s. 3.

7 *O stolicę województwa pomorskiego*, „Słowo Pomorskie”, 150, 1924, s. 3.

8 *Bydgoszcz – stolicą województwa pomorskiego?*, „Dziennik Bydgoski”, 151, 1924, s. 1.

„znalazłaby się «w linii bojowej»”⁹. W dokończeniu artykułu, które opublikowano następnego dnia, mowa była o słabości ekonomicznej Pomorza i potrzebie przyłączenia doń nie tylko powiatów nadnoteckich oraz Bydgoszczy, ale też kujawskich. Wspominano także o planach przekazania przez miasto Toruń budynku przy ulicy Fredry na mieszkanie dla wojewody. Dotychczas wojsko dzierżawiło go na kasyno garnizonowe. Oprócz deklaracji udzielenia wszelkiej pomocy przy organizowaniu pomieszczeń urzędowi wojewódzkiemu, na posiedzeniu wyłoniono też delegację wyposażoną w pełnomocnictwa, która miała wybrać się do Warszawy, by negocjować z rządem zapewnienie zachowania stołecznego statusu Torunia¹⁰. Tego samego dnia czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” mogli przeczytać na pierwszej stronie kilkunastu artykułów o wyjeździe z Torunia wspomnianej delegacji oraz informację, że „Zbyt wiele okoliczności przemawia za Bydgoszczą, ażeby władze centralne dały się przekonać o konieczności pozostawienia województwa pomorskiego w Toruniu”¹¹. Kolejnego dnia, czyli 5 lipca, na pierwszej stronie „Słowa Pomorskiego” pojawiła się notatka pod uspokajającym tytułem „Urząd wojewódzki pozostaje w Toruniu”. Powołując się na swojego korespondenta w Warszawie, dziennik informował, że plotki były bezpodstawne, a w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych „w sprawie tej w ostatnich tygodniach wcale nie dyskutowano”¹². Na tym temat w prasie bydgoskiej i toruńskiej tymczasowo się urywa, a swoistym jego zwieńczeniem była notatka w „Gazecie Bydgoskiej” w dniu 6 lipca 1924 r., w której cytowano niemal dosłownie oświadczenie „Słowa Pomorskiego” z dnia poprzedniego¹³.

Przez kolejne lata zagadnienie rywalizacji Bydgoszczy i Torunia nie pojawiało się często na łamach prasy. W 1928 r. w Toruniu zaczął być wydawany tygodnik satyryczny „Bicz Pomorski”, którego treść pozwala uzupełnić obraz prezentowany w prasie codziennej o dodatkową perspektywę – kogoś stojącego niejako z boku. Pismo satyryczne bowiem zamiast forsować własne postrzeżenie danej sprawy, jak

9 Rada miejska. Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r., „Słowo Pomorskie”, 152, 1924, s. 5.

10 Rada miejska. Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r. (Dokończenie), „Słowo Pomorskie”, 153, 1924, s. 4.

11 Co ciekawe, autor notatki powoływał się na „Słowo Pomorskie” z dnia 2 lipca, podczas gdy w rzeczonym numerze (151) nie ma ani jednego tekstu poświęconego tej sprawie, a skład delegacji został podany dopiero tego samego dnia, co informacja, która ukazała się w prasie bydgoskiej; *Toruń broni się przeciwko utracie województwa*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1924, s. 1.

12 *Urząd wojewódzki pozostaje w Toruniu*, „Słowo Pomorskie”, 154, 1924, s. 1.

13 Warto zwrócić uwagę na dość późne opisanie sprawy przez „Gazetę Bydgoską” i pozostawienie jej bez najmniejszego komentarza; *Czy nie będziemy mieli województwa?*, „Gazeta Bydgoska”, 155, 1924, s. 1.

to mogło się zdarzyć w przypadku pism społeczno-politycznych, odwoływało się raczej do spraw, do których mogli się odnieść potencjalni czytelnicy (choć trzeba przyznać, że tytuł, częściej niż Bydgoszcz, kierował swoje ostrze przeciw władzom Torunia i redakcji „Słowa Pomorskiego”). W numerze 7. z 8 lipca 1928 r., torunia-
nie mogli przeczytać na przykład dowcip zatytułowany „Przeniosą go”:

– *Jak myślisz, Województwo zostanie u nas czy też pójdzie do Bydgoszczy...*

– *E, pójść to ono tam nie pójdzie, ale je przeniosą*¹⁴.

Żart odnosił się zapewne do artykułu zamieszczonego w „Słowie Pomorskim” (bądź co bądź najpoczytniejszej gazecie w Toruniu) cztery dni wcześniej. W publikacji tej pojawia się zaostzona retoryka względem konkurencyjnego ośrodka: *Miasto Bydgoszcz [...] chwyciło się szeroko przemyślanej propagandy prasowej, zaprząwszy do rydwanu swoich urojonych pretensyj nawet prasę stołeczną [...]*. Dalej, autor ukrywający się pod pseudonimem „er”, oprócz naciąganej jego zdaniem argumentacji związanej m.in. z kulturową rolą Bydgoszczy, zwracał uwagę na utożsamianie faktu poszerzenia województwa pomorskiego z przeniesieniem jego stolicy. Miałoby to służyć stworzeniu w powszechnej świadomości przekonania, że Bydgoszcz jest naturalną stolicą powiększonego Pomorza¹⁵.

W jednym z listopadowych numerów „Bicza Pomorskiego” na okładce znajdowała się karykatura przedstawiająca dwóch walczących ze sobą żniwiarzy, pod którymi umieszczono podpis „CH.D.” i „N.D.”. Trzymali oni kosy z napisami (odpowiednio) „Siennik Bydgoski” i „Słoma Pomorska”, w tle zaś pojawili się obserwujący zajście Żyd i Niemiec (wedle podpisu pod rysunkiem). Grafika stanowi niewątpliwą aluzję do starć głównych gazet Torunia i Bydgoszczy na tle politycznym, co dodatkowo mogło przekładać się na zaciętą wymianę opinii w obu pismach odnośnie rywalizacji o województwo¹⁶.

Istotny ślad konkurowania obu miast i przy okazji jedno z pierwszych przedstawień konfliktu w prasie, można znaleźć w drugim numerze „Bicza” (kwiecień 1929 r.). Mowa o karykaturze zamieszczonej na pierwszej stronie numeru, zatytułowanej „My chcemy Województwa” (il. 1)¹⁷. Nie ma wątpliwości, że rysunek nawiązuje do jakiejś wypowiedzi wiceprezydenta Bydgoszczy. Jednak fakt, że grafika znalazła się na pierwszej stronie, a tygodnik, który miał problemy finansowe, poświęcił środki na jej wykonanie, świadczy o tym, że redakcja pisma była

14 *Przeniosą go*, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 7, 1928, s. 1.

15 er, *Należy zdwoić czujność. Toruń nie może być pozbawiony roli stolicy Pomorza*, „Słowo Pomorskie”, 152, 1928, s. 7.

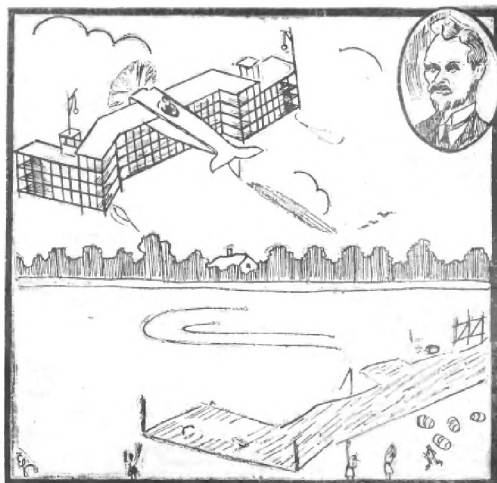
16 *Nasza prasa*, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 29, 1928, s. 1.

17 *My chcemy Województwa...*, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 19, 1929, s. 1.

pewna, że odniesie sukces, a karykatura zyska popularność wśród czytelników. Tym samym świadczy to o wzroście w społeczeństwie toruńskim niechęci wobec Bydgoszczy i jej mieszkańców (w końcu w podpisie są też wymienieni bydgoszczanie). Jest to pierwszy i ostatni ślad konfliktu bydgosko-toruńskiego, jaki można zaobserwować w „Biczu Pomorskim”, bowiem dziesięć numerów później tygodnik przestał się ukazywać.



My chcemy Województwa...



Jak sobie bydgoszczanie z p. v -prezydentem na czele wyobrażają przeniesienie Wojewódzkiego Urzędu z Torunia do Bydgoszczy.

Il. 1. Strona tytułowa „Bicza Pomorskiego”

Źródło: „Bicz Pomorski” 1929, nr 19.

Najgorętszy okres pod względem liczby publikacji, jak i ich treści, przypada na lata 1936–1937. Już 1 stycznia 1936 r. wśród życzeń noworocznych pojawia się złośliwy, satyryczny komentarz: „Życzymy z głębi serca: [...] Bydgoszczy – ponieważ niczego z zasady nie dostaje, a wszystko z niej zabierają, więc zabrania do Torunia

albo gdziekolwiek – afer defraudanckich z gazowni, procesów politycznych, nie-doboru budżetowego, bezrobocia i nędzy”¹⁸. O tym, że konflikt narastał w tym czasie znacząco świadczy fakt poruszania spornego tematu przy okazji komentowania dowolnego zagadnienia, nawet niezwiązanego z wątkiem stołeczności. Na przykład 27 sierpnia, w artykule opisującym odkrycie prehistorycznego cmentarza w Bydgoszczy, publicysta „Dziennika Bydgoskiego” o pseudonimie „hak” traktuje to wydarzenie jako skutek „centralnego położenia Bydgoszczy” i przypomina, że jest ona „najpoważniejszym ośrodkiem na Pomorzu”. Według autora, dzięki odkrytej urnie można stwierdzić, że „Bydgoszcz powinna nie tylko należeć do województwa pomorskiego, ale i być tego województwa – stolicą. Ale dajmy spokój tym zbyt daleko idącym wnioskom, bo nie trzeba przecież zanadto drażnić... Toruńczyków”¹⁹. Wydaje się, że są to wnioski trochę zbyt daleko idące (brak chociażby porównania z podobnymi odkryciami w Toruniu), a ironiczna uwaga dotycząca burzenia spokoju mieszkańców Torunia jest jedną z lepszych oznak przeistaczania się rywalizacji w konflikt.

W dniu 17 września 1936 roku „Dziennik Bydgoski” ogłosił rozpoczęcie „wielkiej ankiety” pod tytułem „Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza?” Już na wstępie zwraca uwagę postawienie tendencyjnego pytania w tytule. Autor notatki zapowiada przekazanie zapytania do przedstawicieli „różnych sfer społecznych” oraz zachęca czytelników do nadsyłania swoich przemyśleń²⁰. Pierwszym ankietowanym okazał się być prezydent Bydgoszczy Leon Barciszewski, wywiad z nim ukazał się drukiem i zajął całą stronę gazety. Nie pojawiły się w nim jednak nowe argumenty, poza zarzuceniem Toruniowi narracji sprowadzającej się do zagrożenia własnego rozwoju²¹. Znacznie ciekawsze treści znajdujemy dwie strony dalej, w rubryce wiadomości lokalnych. Jej autor, nawiązując do niedawnego przelotu komety, pisał: **„Starucha-Ziemia szczęśliwie przeszła przez ogon komety. Piętnastego września... Nawet Toruń się nie zawalił, chociaż tak biadali piernikarze, że podziemne wstrząsy, idące od Bydgoszczy, poważnie zarysowały nie wyschłe jeszcze mury Nowego**

18 hak, *DOSIEGO ROKU! Życzenia noworoczne dla wielkich i małych tego świata lokatorów*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1936, s. 7.

19 hak, *Spokój zmarłych zprzed 2500 lat zakłócają samochody i tramwaje. Wykopanie urny przy ul. Dworcowej* 9, „Dziennik Bydgoski”, 198, 1936, s. 8.

20 jk, *Każdy może się wypowiedzieć – Każdy może zabrać publicznie głos w interesującej wszystkich sprawie*. „Dziennik Bydgoski” ogłasza wielką ankietę na temat: *Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza? Cykl wywiadów z przedstawicielami wszystkich sfer społecznych*, „Dziennik Bydgoski”, 216, 1936, s. 9.

21 b, *Punkt ciężkości spoczywa na naszym morzu. Siedziba urzędu wojewódzkiego musi być bezpośrednio z terenem nadmorskim związana. Nasza rozmowa z p. prezydentem Barciszewskim*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 12.

Torunia”. W tekście zwraca też uwagę stwierdzenie „wolnomularski Toruń przecie lubi budować, i nie dba o to, że już się długami zarznął na lat z górą czterdzieści!”²², w którym znajdujemy nie tylko dość radykalne słownictwo, ale też – w kontekście długów Bydgoszczy – przewrotną myśl. Bowiem parę miesięcy wcześniej, na początku lutego, „Słowo Pomorskie” informowało o jej długach²³.

Z kolei 22 września bydgoski korespondent „Eljot” przeprowadził „wielką ankietę” wśród gdyńskich handlowców, którzy nieśmiało, konspiracyjnie (jakby coś im groziło za wyznanie poglądów²⁴) wyrażali nadzieję na jak najszybsze umieszczenie stolicy Pomorza w Bydgoszczy. Mówiło jej pochlebnie: „z Toruniem nas nic nie wiąże, co innego Bydgoszcz, mająca w sobie z natury rozmach przemysłowo-handlowy”, „wśród kupiectwa pomorskiego jest wielki sentyment za Bydgoszczą, [...], istotny wyraz przekonania, że nareszcie Pomorze powinno posiadać centrum administracyjne, ośrodek gospodarczy taki, jak tego wymagają interesy gospodarcze całego Pomorza, a więc i Gdynia wraz z jej portem”. Żaden z kupców nie został wymieniony z nazwiska, podobnie jak znajomy „Eljota”, zajmujący „eksponowane stanowisko gospodarcze” (również nienazwane), za to ich wypowiedzi i podawana argumentacja znacząco pokrywa się z tą, która była prezentowana wcześniej na łamach „Dziennika”²⁵. Dwa dni później, w tej samej gazecie, mieszkańcy Bydgoszczy mogli przeczytać przedrukowany w całości artykuł z wejherowskiej „Gazety Kaszubskiej” dotyczący stolicy województwa pomorskiego. Tekst wpisuje się w narrację „Dziennika Bydgoskiego” o przymusowej centralizacji urzędów w Toruniu oraz szkodzie Bydgoszczy z tym związanej (**„odżywia się Toruń sztucznie, za pomocą koncentracji tam urzędów II instancji, to z drugiej strony Bydgoszcz systematycznie ogołaca się z wszystkiego, niszcząc to nowoczesne, europejskie naprawdę miasto”**). Zaborczość grodu Kopernika jest komentowana w dosadnych słowach: „Odmiładzający się Toruń, wiecznie spoglądający na sąsiednie miasta i miasteczka zawistnym okiem, z myślą co by im nowego zabrać”²⁶.

22 *Reflektorem po Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 14.

23 Miało ono wynosić 14 022 337 złotych; *Zadłużenie Bydgoszczy*, „Słowo Pomorskie”, 37, 1936, s. 8.

24 W tych słowach zaczyna rozmowę „przypadkiem spotkany” znajomy autora artykułu: „Widzi pan, sprawa jest drażliwa, nie chciałbym na ten temat mówić dużo, ażeby sobie nie narobić wrogów. Proszę zatem nazwiska mego nie ujawniać”. Również kupcy gdyńscy są ostrożni: „prosilili o dyskrecjonalne traktowanie sprawy. Nie chcą wyjawienia swych nazwisk. W ogóle tu w Gdyni na ten temat niechętnie mówią. Odczuwać się daje, że ludzie są czemś skrupowani”; *Eljot, Gdynia chce mieć zdrowe gospodarczo zaplecze. Opinia gdyńskich sfer przemysłowo-handlowych na temat Bydgoszczy, jako wojewódzkiego miasta*, „Dziennik Bydgoski”, 220, 1936, s. 5.

25 Tamże.

26 *Interesy Kaszub a podział administracyjny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 222, 1936, s. 3–4.

W kolejnym numerze „Dziennika Bydgoskiego”, dziennikarz o pseudonimie „Jotel” (określony jako „specjalny wysłannik pisma”, por. z pseudonimem autora ankiety z nr 220, którego zdaje się być anagramem) przeprowadził wywiad-ankietę z profesorem i literatem z Torunia, oczywiście wypowiadającym się anonimowo. Profesor ów mówi o Toruniu jednoznacznie negatywnie, nieraz w ostrych słowach: „miasto, nie mające żadnej pretensji do odegrania wybitniejszej roli państwowo-administracyjnej, ani też gospodarczej, sztucznie, po prostu za włosy podciągano do góry”. Piętnuje ulokowanie w nim stolicy „za sentymentem” i twierdzi nawet, że życie kulturalno-naukowe było nikłe, a w chwili przeprowadzania wywiadu „daleko mizerniejszy ma wyraz, aniżeli w Bydgoszczy”. Około 1/3 artykułu zajmuje wywiad z burmistrzem Wejherowa, który poparł bydgoskie dążenia, widząc w Bydgoszczy gospodarczą przeciwwagę dla Gdańska. Artykuł kończy się stwierdzeniem, przypisanym zresztą toruńskiemu dowcipnisiowi, że najpiękniejsza część Torunia jest „zaledwie Bydgoskim Przedmieściem”, co w tytule zostało obrócone w ten sposób, jakoby Toruń w całości stanowił przedmieście Bydgoszczy²⁷. Tak negatywna postawa anonimowego profesora wobec własnego miasta może budzić wątpliwości. Szczególnie ujemna ocena życia naukowego w mieście, które już w epoce przedrozbiorowej (słynne Gimnazjum Akademickie i Kolegium Jezuickie) było na wysokim poziomie, i porównanie w tym zakresie Torunia z Grudziądzem każą wątpić w autentyczność wywiadu. Należy pamiętać, że w omawianym okresie dochodziło do publikowania zmyślonych artykułów. Druga część tekstu – wywiad z burmistrzem Wejherowa, postacią, której udział w ankiecie można by stosunkowo łatwo zweryfikować – mogła służyć jako element uwierzytelniający wywiad z anonimowym – być może nieistniejącym – profesorem z Torunia.

Kolejna ankieta ukazała się dwa dni później i stanowiła wypowiedź niejakiego „H.B.K.” na temat przewagi Bydgoszczy w szkolnictwie. Autor publikacji zwracał uwagę na dużą liczbę dzieci z Bydgoszczy, które nie dostały się do szkół z powodu braku miejsc w gimnazjach, ponieważ klasy wypełniły dzieci spoza Bydgoszczy, m.in. z Pomorza. Akapit kończył się stwierdzeniem, że **„dzieci z Pomorza zawsze będą się kierowały do Bydgoszczy po naukę”**. Jeśli chodzi o licea, to również Bydgoszcz miała być „jedyną nadzieją Pomorza”. Jako istotny atut podano fakt, że w Bydgoszczy odbywały się niektóre konferencje i obrady pracowników poznańskiego kuratorium oświatowego²⁸. O ile argumentacja może być nieco naciągana, wpisywała się ona w nową linię „Dziennika Bydgoskiego”, której celem było przedstawienie Bydgoszczy jako ośrodka wszechstronnie rozwiniętego,

27 Jotel, *Toruń zaledwie Bydgoskim Przedmieściem*, „Dziennik Bydgoski”, 223, 1936, s. 5.

28 H.B.K., *Szkolnictwo ziem zachodnich z natury rzeczy zwraca się ku Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 225, 1936, s. 15.

przewyższającego Toruń pod każdym względem, nawet, jeśli chodziło o obszary, w których tradycyjnie górował gród Kopernika.

Następny wywiad, przeprowadzony ponownie przez „Jotela”, ukazał się 1 października. Tym razem dziennikarz rozmawiał ze znajomym handlowcem, który przeniósł się z Torunia do Bydgoszczy oraz innym znajomym i także przypadkowo spotkanym – radnym Świecia. Wywiady charakteryzowały się lekceważącym podejściem do argumentów, które faktycznie przemawiały na korzyść Torunia („co do względów strategicznych, to istotnie przed siedmiuset laty byłby to argument poważny, ale dziś można tak samo o jednej godzinie bombardować Toruń jak i Bydgoszcz”), a sama rozmowa była prowadzona tendencyjnie, z dużym udziałem wypowiedzi dziennikarza („proszę pana, może ten temat przerwiemy, bo nie chcielibyśmy się narażać na niesłuszny zarzut walki ani z Toruniem, ani z kupiectwem toruńskim, którego walory społeczne, narodowe, bardzo cenimy”, „proszę pana, a właśnie na ostatnim zebraniu Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu uchwalono rezolucję, że stolicą Pomorza powinien pozostać Toruń”, „jak to, pan ucieka z miasta wojewódzkiego do gospodarczej pustyni, jaką się staje Bydgoszcz z winy Torunia?”). Obaj rozmówcy autora tekstu pozostają anonimowi, chociaż dowiadujemy się, że na pytanie dotyczące pozwolenia na publikację wywiadu, świecki radny miał odpowiedzieć (według artykułu – sic!): „Wolałbym nie, ale gdy to panu redaktorowi będzie potrzeba, proszę z mego nazwiska zrobić użytek, chętnie służę”²⁹.

Większość powyższych ankiet skomentowało „Słowo Pomorskie” w tekście z 2 października, który wyszedł spod pióra redaktora „Zet”. Z kontekstu można się jednak domyślić, że to ta sama osoba, która we wrześniu napisała artykuły pod pseudonimem „Civis”. Autor zwracał uwagę, że strona bydgoska niepoważnie podchodziła do tematu. Objawiało się to na przykład żartami i pogawędkami ankietowanych (ankietera?) z respondentami w kawiarniach. Krytykował też sposób prowadzenia dyskusji, w której nie pozostawia się pola dla drugiej strony. Autor odwołując się do swojego doświadczenia jako osoby pomagającej w organizacji UWP w pierwszych latach niepodległości, negował wypowiedź ankietowanego profesora i wskazywał na przekłamania pojawiające się w publikacjach (np. zawyżenie części budżetu Torunia, która miała być przeznaczana na obsługę długu z 25% do 65% i nieprawidłowe określenie gmachu służącego za siedzibę urzędu wojewódzkiego jako należącego do niemieckiej organizacji, podczas gdy budynek był własnością miasta). „Zet” nie stwierdzał, że wywiady zostały w całości wymyślone, jednak

29 Jotel, *Nieaktualna, ale czy przesądzona?... Stwierdzenie żywej prawdy, którąby Toruń chciał zakopać w grobie*, „Dziennik Bydgoski”, 228, 1936, s. 5.

pozostawiał dość czytelną sugestię, że tak może być, szczególnie, iż od momentu rozpoczęcia druku ankiet do opublikowania komentowanego artykułu podane zostało tylko nazwisko jednego z respondentów – prezydenta Barciszewskiego³⁰. Trzeba jednak przyznać, że częste powoływanie się na komunikat UWP, w którym dementowano przeniesienie stolicy województwa, wskazuje na problem jaki miała strona toruńska z formułowaniem rozległej i – przede wszystkim – oddziałującej na odbiorcę argumentacji. Dość szybko po ukazaniu się wskazanej publikacji, bo już 4 października, pojawiła się kolejna ankieta. Zawierała ona odpowiedź na powyższy tekst zamieszczony w „Słowie Pomorskim”. Można zauważyć, że argumenty przedstawione przez „Zet” nie pozostały bez echa. Zostało mu bowiem wytknięte korzystanie z pseudonimu, podczas, gdy cała nowa ankiet-odpowiedź była po raz pierwszy podpisana imieniem i nazwiskiem. Autor, Józef Kołodziejczyk (jeden z etatowych pracowników „Dziennika Bydgoskiego” i działacz społeczny), zwracał się z apelem i powtarzał – za marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym – **„Przestańmy gadać o przeszłości, a myślimy o przyszłości”**. Zarzucając „Słowu Pomorskiemu” niekonsekwencję i pomijanie najważniejszych argumentów, „Dziennik Bydgoski” również nie odniósł się do niektórych tez wysuwanych przez stronę toruńską. Twierdził ponadto, że chodzi mu „wyłącznie o ujawnienie prawdy” na temat najlepszej siedziby władz województwa pomorskiego. Dalsza część tego wydania ankiety poświęcona była osiągnięciom bydgoskich sportowców, organizowanym w Bydgoszczy wydarzeniom sportowym oraz znajdującej się w mieście infrastrukturze sportowej. Jak nietrudno się domyślić – wszystkie wymienione elementy były na wysokim poziomie i świadczyły o tym, że administracyjna stolica Pomorza powinna znajdować się tam, gdzie już jest „stolica Pomorza pod względem sportowym”³¹. Następną ankietę zamieszczoną została 10 października. Po raz pierwszy od rozpoczęcia publikowania ankiet, respondent był w niej przedstawiony z imienia i nazwiska, a nawet dołączono zdjęcie – osobą tą był Zygmunt Sioda, adwokat i poseł z okręgu bydgoskiego. Jednak nie pojawiły się w tej publikacji żadne nowe argumenty ani próby spojrzenia na sprawę z innej perspektywy, nie licząc może biernego poparcia posła Siody dla utworzenia w Toruniu uczelni wyższej. Warto też zwrócić uwagę na stale powtarzany argument wskazujący na zadłużenie Torunia oraz nieściskość strony bydgoskiej:

30 Zet, *Odpowiedź na „ankietę”*. Trzeba sprawę traktować poważnie! Reasumujemy argumenty, przemawiające za przeniesieniem województwa do Bydgoszczy, „Słowo Pomorskie”, 229, 1936, s. 3.

31 J. Kołodziejczyk, *Dyskusja skończona, ale... Trzeba sprawę traktować poważnie*, „Dziennik Bydgoski”, 231, 1936, s. 14.

z jednej strony cierpi ona, nie mając województwa, a Toruń korzysta tylko na stoleczności, ale mimo to, gospodarka bydgoska jest w stanie się rozwijać³².

W tym samym numerze pojawia się też publikacja o niewiele mówiącym, za to negatywnie brzmiącym tytule „«Kwiatek» z bruku toruńskiego”. W tekście zamieszczonym w rubryce „Z Wielkopolski i Pomorza” opowiedziana została historia pewnego torunianina, który chciał wziąć pożyczkę w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej. W toruńskiej Kasie zażądano od niego weksla gwarancyjnego potwierdzonego przez dwóch żyrantów i nie gwarantowano przyznania pożyczki, zaś w Bydgoszczy od razu otrzymał pożyczkę i jeszcze tego samego dnia wrócił do domu z „200 złotychkami”. Artykuł jest pełen emocjonalnych sformułowań i wydaje się, że opisana w nim historia nie stanowi przyczynku dla głęboko posuniętych rozważań na temat omawianego konfliktu. Trzeba jednak zauważyć, że publikacja wpisuje się w trend dostrzegalny już od dłuższego czasu na łamach „Dziennika”, polegający na deprecjonowaniu Torunia i ukazywaniu go jako miasta, które nie radzi sobie w roli stolicy województwa. Emocjonalne podejście samego autora tekstu dobrze obrazuje przedostatnie zdanie: „Dla K. K. O. m. Bydgoszczy był to nawet dobry interes, zyskowny interes – dla K. K. O. m. Torunia... guzik!”³³.

Co przyszłość przynieść może?



Na marginesie dyskusji o przeniesieniu województwa do Bydgoszczy.

Il. 2. Karykatura w „Dzienniku Bydgoskim” odnośnie przenosin urzędu.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 237.

32 *Nie tylko Bydgoszcz, ale cały okręg nadnotecki wypowiada się za przeniesieniem Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego do Bydgoszczy. Postuchajmy, co na ten temat mówi poseł Sioda, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 10.*

33 *K.S., „Kwiatek” z bruku toruńskiego. KKO. m. Torunia-KKO. m. Bydgoszczy, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 9.*

Dla podtrzymania bojowego ducha czytelników, 12 września „Dziennik Bydgoski” opublikował alegorię (il. 2.) o dość wymownej treści. Warto zwrócić uwagę, że ze strony Bydgoszczy, do której zmierzają mężczyźni „przenoszący” urząd wojewódzki, czekają już na nich ludzie z wyciągniętymi rękoma³⁴. Kilka stron dalej pojawił się zaś kolejny odcinek „wielkiej ankiety”. Wywiad, który dotyczył aspektów handlowych, przeprowadzony został z p. Cylkowskim, dyrektorem bydgoskiego Towarzystwa Kupców. Artykuł różni się od poprzednich z serii, zwłaszcza początkowych – cechuje się rzeczowością i stonowaniem. Cylkowski dokonuje wszechstronnej analizy bydgoskiej gospodarki, ale oczywiście wyniki tejże analizy jednoznacznie dowodzą wyższości Bydgoszczy nad Toruniem w kwestiach handlu. Być może właśnie podanie nazwiska skłoniło respondenta do bardziej zachowawczych odpowiedzi. Autor artykułu – „ak” – zapowiada: **„W śróde przyszłego tygodnia dowiemy się, co myśli i mówi o interesującym nas zagadnieniu Brodnica, Chełmża i Wąbrzeźno, dokąd wysłaliśmy specjalnego sprawozdawcę”**³⁵. Wbrew zapowiedzi, odpowiednia ankieta ukazała się dzień później – w czwartek, ale przyniosła sporą odmianę w narracji. Z tekstu dowiadujemy się, że w obawie przed oskarżeniami, że ankiety „są sztucznie robione przez to, że odwiedzamy tylko **lewą połać ziemi pomorskiej**”, „specjalny wysłannik”, którym ponownie okazał się być „Jotel”, udał się do Chełmży i Wąbrzeźna. Spodziewano się bowiem, że tam będą popierać Toruń. Okazało się jednak, że w Wąbrzeźnie, ci którzy w ogóle orientują się w sporze albo popierają Bydgoszcz, albo z ich wypowiedzi **„przebija nuta osobistej wygody, nie wzgląd na gatunek wyższej racji”**. Osoby udzielające dłuższych odpowiedzi (popierających oczywiście Bydgoszcz) są podpisane z nazwiska. Niewątpliwie bywały one wcześniej w Bydgoszczy lub są czytelnikami „Dziennika Bydgoskiego”, bowiem ich argumentacja pokrywa się z tą, którą posługuje się gazeta. Również w Chełmży „Jotel” nie spotkał zwolenników Torunia³⁶. Zakładając, iż przytaczane wypowiedzi faktycznie są oryginalne, warto tu zauważyć, że nikłe poparcie wschodnich powiatów województwa pomorskiego dla Torunia (w porównaniu z silnym poparciem powiatów zachodnich i nadnoteckich na rzecz Bydgoszczy) mogło być efektem ówczesnego stanu rzeczy, tj. umiejscowienia siedziby UWP w Toruniu i tego, że pytani nie mieli wyobrażenia o potencjalnej zmianie sytuacji. Charakterystyczne jest podejście

34 *Co przyszłość przynieść może?*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 4.

35 ak, *Bydgoszcz jest centralą handlową dla całego Pomorza. Największe hurtownie i najpoważniejsze przedstawicielstwa skoncentrowane są w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 12.

36 Jotel, *Województwo które mieszka... kątem, Nastroje i opinie Wąbrzeźna, Brodnicy, Chełmży, Sępólna*, „Dziennik Bydgoski”, 240, 1936, s. 7.

„Jotela” do jednego z argumentów podnoszonych przez mieszkańców Wąbrzeźna: otóż tak, jak bliskość stolicy dla powiatów zachodnich jest „lepszą komunikacją”, to dla wschodnich – staje się „osobistą wygodą”.

18 października na łamy bydgoskiej prasy, po 3 latach, wrócił temat Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, a konkretnie – jej pracowników. Przytoczona była historia przeniesienia DOKP z Gdańska oraz ustępstwa Torunia i Bydgoszczy (w zakresie ceny objęcia siedziby przez Dyrekcję, zapewnienia pracownikom mieszkań lub przekazanie im bezpłatnie gruntów). Anonimowy autor twierdził, że Bydgoszcz nie składała obietnic ponad swoje możliwości, zaś Toruń złożył przyrzeczenia mimo, że nie mógł ich dotrzymać. Choć dziennikarz twierdził, że winę ponoszą czynniki miarodajne, artykuł *de facto* skierowany jest przeciwko Toruniowi. Dowiadujemy się, że władze państwowe źle zrobiły, lokując DOKP w Toruniu, ale to Toruń składał obietnice bez pokrycia i teraz zostawił kolejarzy z wysokimi czynszami. Podano ponadto, że „w połowie bieżącego roku zaprzestał też Toruń wykonywania «pieczołowitej troski o kolejarza Pomorskiego» i nie dopłaca więcej do mieszkań kolejarskich” (zastanawia, czemu dopiero po trzech miesiącach od „połowy roku” „Dziennik Bydgoski” wrócił do tematu i to w tak ogólnikowej notatce). Zwieńczeniem artykułu jest napiętnowanie „nieprzemysłanych pociągnień”³⁷, jednak ciężko nie odnieść wrażenia, że do tych „nieprzemysłanych pociągnień” gazeta zalicza także umieszczenie w Toruniu siedziby UWP. Zamieszczona trzy strony dalej ankieta, autorstwa Stanisława Nowakowskiego, dziennikarza i działacza społecznego, poświęcona była tym razem historycznej tradycji Bydgoszczy jako wielowiekowej „polskiej strażnicy kresowej”. To z niej królowie polscy rozpoczynali wyprawy i często była doświadczana krzyżackimi najazdami. Toruń zaś został nazwany „fortecą niemczyzny”. Przy porównaniu historii obu miast niemal całkowicie został pominięty okres przynależności Torunia do I Rzeczypospolitej, za to podkreślone są gesty Bydgoszczy wobec Torunia w XIX w. („Nie kto inny, tylko prefekt bydgoski Gliszczyński 1811 r. zaprojektował wystawienie pomnika Kopernika w Toruniu”, „pierwszy wiślany statek parowy dostarczyli toruniakom stale o ich dobro dbający bydgoszczanie” – w tym kontekście autor artykułu zarzuca torunianom niewdzięczność). Mowa jest nawet o pierwszych polskich kalendarzach, które były drukowane w Chełmnie, a nie w Toruniu (przy czym nie jest wspomniana „Gazeta Toruńska”, stanowiąca wyjątkowy przykład aktywności polskiego żywiołu w regionie). Artykuł kończy się zdaniem, w którym wyznaczenie Torunia na stolicę województwa Pomorskiego nazywa

37 Skutki nieprzemysłanych pociągnień. Jak Kolejarze wyszli na obietnicach Torunia, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 9.

się „błędem, który zawsze można naprawić”³⁸. Warto zauważyć, że strona bydgoska co do zasady nie uznawała argumentów historycznych, twierdząc, że przyszłość jest ważniejsza od przeszłości. Artykuł na tyle kreował rzeczywistość, że 22 października w „Słowie Pomorskim” znalazła się notatka informująca o przygotowaniu odpowiedzi, która miała stanowić analizę „metod, jakimi posługuje się redakcja «Dziennika», nie cofając się nawet przed fałszowaniem prawdy dziejowej”³⁹. Tak się złożyło, że tego samego dnia ukazała się kolejna ankieta, w której „specjalny sprawozdawca” „Dziennika Bydgoskiego” (który powrócił do pseudonimu „Eljot”) wypytywał o zdanie mieszkańców Tczewa, Pelplina i Starogardu. Wszyscy oczywiście jednoznacznie opowiadali się za Bydgoszczą jako przyszłą stolicą województwa, a wśród argumentów znajdowało się, już tradycyjnie, centralne położenie, brak stosunków handlowych z Toruniem i irytacja, wywołana koncentracją w Toruniu urzędów II instancji. Na końcu publikacji pojawiło się zdanie podobne do tego, które kończyło poprzednią ankietę: „By błąd naprawić, nigdy jednak nie jest za późno”⁴⁰. Bydgoscy dziennikarze zauważali rzadko pojawiające się odpowiedzi ze strony torunian i sytuację tę komentowali. Można to zauważyć w krótkiej notatce z dnia 23 października dotyczącej poszerzania „Łuku Cezara” w Toruniu: „z tym «wybijaniem okien», akuratnie w kierunku na Bydgoszcz, tak właśnie wygląda, jak gdyby stary Toruń począł się budzić, a otwierając oczy dostojnie i z lekką trwogą, wypatruje też w przestrzeni konkurenta... wojewódzkiego – przepraszam – konkurentkę... Zda się, że te stare mury mówią ludzkim głosem: – «Bardzo proszę panię Bydgoszcz o szacunek mego wieku i pozostawienie mnie w spokoju... Obecnie p. konserwator – prezydent Raszeja odświeża część swego oblicza (Łuk Cezara) i dlatego nie mam czasu na dyskusję»”⁴¹.

Toruńska odpowiedź pojawiła się 25 października. Był nią artykuł pt. „Toruń i Bydgoszcz w świetle faktów historycznych” autorstwa dziennikarza o pseudonimie „Wiking”. W publikacji, która zajęła niemal całą stronę gazety uporządkował on podane przez „Dziennik” fakty historyczne, wskazał nieścisłości, a nawet przekłamania (jak np. stosunek mieszkańców Bydgoszczy do Księstwa Warszawskiego). Autor podawał argumenty w oparciu o dokumenty źródłowe. Porównał również rozwój gospodarczy i polityczny ośrodków w okresie

38 S. Nowakowski, *Strażnicą Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu przez długie wieki była... Bydgoszcz. Toruń onego czasu był bastionem krzyżactwa i pisał zażalenia na „konkurencję” Bydgoszczy – do niemieckiej Hanzy*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 12.

39 *Niepoważna akcja*, „Słowo Pomorskie”, 246, 1936, s. 4.

40 *Eljot, Stolicę województwa trzeba przysunąć ku Gdyni. Od Tczewa po przez Pelplin do Starogardu ludzie mówią o Bydgoszczy jako o swej stolicy*, „Dziennik Bydgoski”, 246, 1936, s. 7.

41 *Tak będzie wyglądał „Łuk Cezara”*, „Dziennik Bydgoski”, 247, 1936, s. 7.

staropolskim, zupełnie pominiętym w artykule „Dziennika Bydgoskiego”⁴². Tego samego dnia w „Dzienniku Bydgoskim” opublikowano następny artykuł z serii ankiet. J. Kołodziejczyk (być może to on ukrywał się wcześniej pod pseudonimami „Eljot” i „Jotel”, bowiem również i tu określony jest jako „specjalny wysłanik”) udał się do Nakła, w którym przedstawiciele krajeńskiego społeczeństwa (wymienieni z nazwiska prezesi różnych związków) wyrazili jednomyślnie poparcie dla Bydgoszczy. O ile jednak przyłączenie obszaru nadnoteckiego do województwa pomorskiego było uzasadnione, o tyle uzasadnienie wspomnianego przed chwilą wsparcia sprawy bydgoskiej wyglądało już nieco gorzej („Gdybyśmy mieli urząd wojewódzki w Bydgoszczy, uniknęlibyśmy wielu kłopotów gospodarczych, społecznych itp. Nakło, a z nim cała Krajna wypowiada się więc jednomyślnie za stolicą w Bydgoszczy”, „stamtąd trzeba jeździć do Torunia przez Bydgoszcz”). Autor, niejako na marginesie ankiety, kreślił też porównanie sytuacji Torunia i Bydgoszczy do Nakła i Wyrzyska. Nakło, choć większe, podlegało Wyrzyskowi, z czego wynikały problemy natury gospodarczej, społecznej i komunikacyjnej. „Jaki wniosek z tego porównania? Mniejsze miasto nie może administrować większym, bo wynika z tego wiele niepotrzebnych rozdziałów, tarć i nieporozumień” – podsumowywał J. Kołodziejczyk⁴³.

Na odnotowanie zasługuje też krótki tekst autorstwa „K.S.” zamieszczony w „Dzienniku Bydgoskim” w dniu 3 listopada. Wspomniano w nim, że w tzw. Dniu Oszczędności w Toruniu na ulicach było wielu ludzi pod wpływem alkoholu. Notatka pozbawiona była puenty i można się domyślać, że miała jedynie wywołać uśmiech czytelników⁴⁴. Niczym nadzwyczajnym nie była także wstawka w reklamie widowiska „Żywy Dziennik”, zamieszczonej w „Dzienniku Bydgoskim”: „musi być przepędzona z Bydgoszczy zgryzota i strapienie. **Dopóki Toruń ma województwo, my miejmy chociaż dobry humor**”⁴⁵.

Dopiero 21 listopada, czyli prawie dwa tygodnie później, rubryka „Żywy Dziennik” pojawia się ponownie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w nawiązaniu do konfliktu bydgosko-toruńskiego. Analizując tekst, trzeba jednak pamiętać, że ma on charakter satyryczny (o czym świadczy pytanie nawiązujące do znanej serii ankiet: „Dlaczego Bydgoszcz nie winna być stolicą Pomorza”), co jednak nie musi

42 Wiking, *Toruń i Bydgoszcz w świetle faktów historycznych. W odpowiedzi redakcji „Dziennika Bydgoskiego”*, „Słowo Pomorskie”, 249, 1936, s. 4.

43 J. Kołodziejczyk, „*Chcemy należeć do Pomorza, którego stolicą będzie Bydgoszcz*”... *Oficjalny głos przedstawicieli NAKŁA i KRAJNY w aktualnej dyskusji*, „Dziennik Bydgoski”, 249, 1936, s. 12.

44 K.S., „*Dzień oszczędności*” – czy „*Dzień popierania Monopolu Spirytusowego*”? „Dziennik Bydgoski”, 256, 1936, s. 8.

45 *Bydgoszcz w krzywym zwierciadle pokaże dzisiaj* „Żywy Dziennik” – „*Pod Orłem*”, „Dziennik Bydgoski”, 259, 1936, s. 7.

wpływać łagodząco na odbiór niektórych pojawiających się tam sformułowań. Już na wstępie czytamy: „Specjalnie Toruń wpada w szewską pasję, że Bydgoszcz upomina się o swe prawa”. Wśród osób pytanym przez dziennikarza o zdanie, oprócz premiera Składkowskiego i ministra Becka znalazł się również... Benito Mussolini, który miał dla bydgoszczan poniższą radę: „Uważam, że cywilizacyjnie i kulturalnie wyżej stojące miasto powinno zrobić z Toruniem to, co ja zrobiłem z Abisynią. Po prostu zająć siłą i nie oglądając się na Warszawę, województwo przeplancować do Bydgoszczy”⁴⁶. W dokończeniu tekstu, które ukazało się w następnym numerze, przeciwko Toruniowi „opowiedziało się” już więcej „przepytywanych” osobistości. Byli to: były wojewoda Kirtiklis, tak często atakowany przez „Dziennik Bydgoski” („**Gdybym mógł, tobym Toruniowi nie dał województwa, ale dał... w szczękę.** Oczywiście, że jestem za Bydgoszczą, skrzywdziłem ją i teraz błąd swój naprawiam. Tylko Bydgoszcz nadaje się na miasto wojewódzkie. **Toruń, niech się specjalizuje w handlu piernikami**”), dyrektor toruńskiej radiostacji („Zbyt skąpy mamy w Toruniu wybór regionalnych płyt, trzeba nieraz płyty sprowadzać aż z Bydgoszczy, stąd nasz program toruński ciągle płytki i płytki...” – teza zawarta w ankiecie z początku listopada), żona Jana Teski, założyciela „Dziennika Bydgoskiego” („Bydgoszcz nie postępuje po męsku. Zupełnie się zgadzam z Mussolinim, że trzeba stworzyć fakt dokonany [...] Toruń zająć przemocą”) czy Mikołaj Kopernik („Idę do Bydgoszczy [...] **Toruńczycy myślą, że całe Pomorze kręci się dookoła Torunia,** gdy wiem dobrze, że **całe Pomorze stoi przy Bydgoszczy,** a kręci się tylko Toruń, bo nie wie, jak wyleźć z długów”)⁴⁷. W obu tekstach widać wyraźnie powtórzenie tez wysuwanych przez Bydgoszcz, dla zwiększenia efektu komicznego wzbogaconych treściami absurdalnymi. Niewątpliwie artykuły te ilustrują część konfliktu. Opierają się, jak w przypadku żartów w „Biczu Pomorskim” z 1928 i 1929 roku, na aktualności tematu i jego rozpoznawalności wśród szerokich mas społeczeństwa.

Rok 1937 otwierają w „Dzienniku Bydgoskim” teksty z zarzutami skierowanymi pod adresem m.in. toruńskich urzędników. Przykładowo, władzom miasta gazeta życzy włączenia w jego granice Lubicza i Chełmży, w nawiązaniu do planów przyłączenia do Torunia Podgórze (zarządowi Podgórze życzone muru chińskiego od strony Torunia)⁴⁸.

46 L. Sobociński, *Imaginacyjna ankieta „Żywego Dziennika”* na temat: „Dlaczego Bydgoszcz nie winna nie być stolicą Pomorza”, „Dziennik Bydgoski”, 272, 1936, s. 7.

47 L. Sobociński, „Dlaczego Bydgoszcz nie winna być stolicą województwa?”, „Dziennik Bydgoski”, 273, 1936, s. 6.

48 W tym okresie, oprócz zmian granic województwa, władze Torunia przymierzały się do włączenia w swoje granice sąsiadującego na lewobrzeżu Podgórze; Kr, *Nasze życzenia noworoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1937, s. 15.

Na oddzielny komentarz zasługuje inicjatywa wydania przez komitety obywatelskie obu miast w pierwszej połowie 1937 r. dwóch publikacji. Mowa o broszurach pt. „Toruń w granicach Wielkiego Pomorza” oraz „Pomorze czy Toruń”. Miejsc wydania obu tekstów nietrudno się domyślić. Broszurę toruńską, wydaną wcześniej (23 lutego 1937 r.) charakteryzują trzy elementy: podsumowanie argumentów, które dotychczas padały w dyskusji (i ich rozstrzygnięcie na korzyść Torunia); odpowiedzi na argumentację pojawiającą się w prasie (było to wprost zaznaczone w sformułowaniach typu „stan finansowy Torunia jest przedstawiany w prasie bydgoskiej tendencyjnie”, „rozpoczęta i hałaśliwie prowadzona przez prasę bydgoską kampania”; wskazana była także wątpliwa autentyczność „wielkiej ankiety”) oraz ogromna liczba tendencyjnie przedstawionych danych i naciągania faktów. Jednym z najbardziej rzucających się w oczy przykładów tego ostatniego był szereg załączonych map (pomimo ułudy rzetelności powstającej w wyniku wyłączenia ze statystyk powiatów obu miast), przedstawiających różne statystyki, na których obszar Bydgoszczy, nie dość, że odsunięty od Wisły, był widocznie mniejszy niż obszar Torunia i Podgórze (łączna liczba mieszkańców w tych ostatnich była około dwa razy mniejsza niż Bydgoszczy). Mapa ta została zresztą przedrukowana zaraz za wstępem do broszury bydgoskiej. Publikacja bydgoska wskazywała machinacje strony toruńskiej, sama jednak nie ustrzegła się podobnych niekonsekwencji. Zarzucano m.in. Toruniowi reklamowanie się „na stolicę” (także poprzez zdjęcia zamieszczone w pracy pt. „Toruń stolicą Wielkiego Pomorza”) oraz pomijanie innych ośrodków jako potencjalnych kandydatów na stolicę województwa. Również w tej publikacji zamieszczono zdjęcia Bydgoszczy przedstawiające nowoczesne budynki publiczne lub takie, w których za czasów pruskich mieściły się instytucje, które w ówczesnym czasie znajdowały się w Toruniu. Dodatkowo, załączona na końcu broszury mapa poszerzonego województwa również zawierała manipulacje, np. Bydgoszcz była jedynym miastem z zaznaczonym terytorium; Gdynia została oznaczona dużą czerwoną kropką; zaś Toruń posiadał taki sam rozmiar znacznika, jak Wąbrzeźno, Brodnica czy Tuchola. Linie kolejowe zostały tak oznaczone, że do Torunia zmierzały wyłącznie te mniejsze, zaś ewidentnie główna linia prowadząca do Warszawy została na mapie odsunięta od miasta. Podobnie było z drogami. Obydwie publikacje nawiązywały do prasy i informacji w nich zawartych, jednak treści przepełnione były goryczą, ostentacyjnie i z determinacją starano się ukryć przekonania o słuszności swojego stanowiska⁴⁹.

49 *Toruń w granicach wielkiego Pomorza: kilka uwag w sprawie siedziby Władz Państwowych Województwa Pomorskiego*, Toruń 1937, s. 3–59; *Pomorze czy Toruń? O siedzibie władz wojewódzkich rozstrzygnąć musi interes całego Pomorza*, Bydgoszcz 1937, s. 6–49.

Obie broszury stanowią dziś namacalne dowody konfliktu bydgosko-toruńskiego w latach 30. XX w.

To, że starcia o stołeczność odbijały się szerokim echem w Bydgoszczy świadczy fakt, że 21 marca odniósł się do nich także tamtejszy niemieckojęzyczny organ prasowy „Deutsche Rundschau in Polen”. Pismo odnotowało zaistnienie konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem, co – według niemieckiego dziennika – można było zaobserwować poprzez dużą liczbę publikacji prasowych, jakie ukazały się w przeciągu półrocza poprzedzającego publikację⁵⁰. Również prasa z innych miast w kraju komentowała możliwe zmiany administracyjne, nie dało się jednak w niej wyczuć poparcia dla jednego lub drugiego miasta⁵¹.

W czerwcu 1937 r. w „Dzienniku Bydgoskim” pojawił się ciąg artykułów z Torunia, krytycznych względem władz miasta. Ich autorzy podpisywali się jako „Rak” i „T. Grot”. Pierwszy z nich pisał teksty w ramach serii „Blaski i cienie Wielkiego Torunia”, choć trzeba przyznać, że cieni było w tych artykułach znacznie więcej niż blasków. W jednym z tekstów, który ukazał się 3 czerwca, „Rak” opisał swoje spotkanie ze starym znajomym, który bawił przejazdem w Toruniu (sam autor określa siebie jako torunianina). Ten znajomy, którego nazwiska „Rak” nie mógł sobie przypomnieć, wyraził kilka negatywnych uwag dotyczących miasta (m.in. na temat stanu ulicy Wały, robotników, którzy zajmują się nieproduktywną robotą, źle zaplanowanej komunikacji tramwajowej), z którymi autor się zgodził⁵². Następnego dnia, w tej samej rubryce, „Rak” w felietonowym stylu komentował lekkomyślne posunięcia władz Torunia, a konkretnie pośpieszne rozpoczęcie prac przy Muzeum Ziemi Pomorskiej, które trzeba było następnie wstrzymać z braku funduszy. Pośpiech ten zaś miał wynikać z obawy, by nie rozpoczęto budować muzeum w Bydgoszczy, po ewentualnym przeniesieniu tam stolicy, co autor nazywał „śmiesznymi i dziecinnymi obawami”⁵³. Z kolei 5 czerwca ukazał się (już bez nagłówka o blaskach i cieniach) komentarz na temat braku łazienek na toruńskim nabrzeżu (konstrukcja umieszczona była na barce, której zbyt głębokie zanurzenie przy niskim stanie wody uniemożliwiało przeciągnięcie z portu zimowego). „Rak” ironicznie komentował niemoc władz miejskich: „Nie przypuszczamy bowiem, by zarząd miejski »nie zmył« mu [rzemieślnikowi, który budował łazienki] głowy za tak nieszczęsną pracę; naraził zarząd miejski na wstyd, miasto na koszty, – a w ogóle złożył egzamin z wynikiem niedostatecznym”⁵⁴.

50 *Thornbleibt Sitz der Wojewodschaft*, „Deutsche Rundschau in Polen”, 66, 1937, s. 3.

51 K. Błażejowski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 204–207.

52 Rak, *Gość w Toruniu*, „Dziennik Bydgoski”, 124, 1937, s. 9.

53 Rak, *I co dalej*, „Dziennik Bydgoski”, 125, 1937, s. 9.

54 Rak, *A jednak ich nie ma*, „Dziennik Bydgoski”, 126, 1937, s. 10.

Po kilku dniach przerwy, 9 czerwca, „T. Grot” zapoczątkował kolejną serię publikacji, w których między innymi w krytycznych słowach opisał wycinanie drzew w Toruniu. Odbywać się ono miało w nocy i dotknęło sporych części parku miejskiego oraz alei na Bydgoskim Przedmieściu. Komentarz został tak sformułowany, by zasugerować nadużycia ze strony magistratu⁵⁵. Następnego dnia autor piętnował fakt, że pod arkadami na ulicy Różanej założono co prawda przewody elektryczne, ale nie założono lamp, a ponadto kamienica, która w celach badawczych została w kilku miejscach ogołocona z tynku, nie jest tynkowana na nowo ani przez właściciela, ani przez magistrat, który zlecił prace. Pojawiła się też po raz pierwszy nazwa nowego cyklu: „Notatnik reportera”⁵⁶.

Kolejny numer przyniósł jeden niepodpisany reportaż z cyklu „Notatnik reportera”, a także zaraz pod nim umieszczony tekst „T. Grota”. Można więc założyć, że oba są jego autorstwa, szczególnie, że zostały napisane w podobnym stylu i obydwie krytykują władze Torunia. Pierwszy z nich dotyczy ulicy Kraszewskiego, pozbawionej asfaltowej nawierzchni. Autor kończył tekst pełnym oburzenia zdaniem wykrzyknikowym: „Muszę dodać, że ulica ta będzie obchodzić dziesięciolecie swego istnienia. Czy nie najwyższy czas, aby zbudowano jezdnię na niej?!”⁵⁷. Drugi artykuł omawia zaś przypadek, gdy sadza z czyszczonego komina ubrudziła klientów cukierni, którzy skojarzyli się autorowi notatki z rdzennymi mieszkańcami Afryki. Winę za to miał ponosić Wydział Przemysłowy w urzędzie miasta, który nie ustanowił odgórnie godzin czyszczenia kominów. W zakończeniu „T. Grot” skonstatował: „Sądzę, że cukiernia nie powinna być «fabryką murzynów», tym bardziej na Pomorzu”⁵⁸. Z kolei w czwartym numerze zawierającym reportaże „T. Grota” – z 12 czerwca – poruszony został temat tymczasowego placu postojowego dla wozów i koni przy ul. 3 Maja, niewyposażonego w toalety i wodę dla zwierząt, a także sprawa nieczytelnego znaku przy drodze prowadzącej do Podgórze. Porównując tablicę ze znakami drogowymi w Europie, autor stwierdzał ironicznie, że „Toruń jest naprawdę miastem europejskim”⁵⁹. W kolejnych dniach również pojawiły się doniesienia reportera. 13 czerwca informował o niedokładnie ułożonym (czy już nadwątłym czasem) bruku na ul. Jagiellońskiej i brudnych lub powybijanych oknach w kamienicach nad świeżo poszerzonym Łukiem Cezara („Nie wiem, czy to na pamiętkę, czy też na reklamę, że właśnie tu utopiono

55 T. Grot, *Dlaczego w nocy i chyłkiem? Dziwna gospodarka w ogrodach miejskich*, „Dziennik Bydgoski”, 129, 1937, s. 9.

56 T. Grot, *„Arkady” i światło*, „Dziennik Bydgoski”, 130, 1937, s. 9.

57 *Reprezentacyjna ulica*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.

58 T. Grot, *Fabryka murzynów*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.

59 T. Grot, *Konkurujemy ze Wschodem*, „Dziennik Bydgoski”, 132, 1937, s. 10.

około 400.000 złotych”⁶⁰, a 15 czerwca donosił o rozbiórce średniowiecznych murów miejskich na materiały do budowy (tu zauważalna jest niekonsekwencja „Dziennika Bydgoskiego”, który w notatce „Raka” z 3 czerwca sugerował, że są to mury XIX-wieczne) i stojących w miejscu pracach na placu Bankowym⁶¹. Po krótkiej przerwie „Notatnik reportera” powrócił na łamy bydgoskiej gazety dopiero 23 czerwca. Wydaje się jednak, że poruszony temat (nieremontowany dach jednej z prywatnych kamienic, przez który zmokło kilku przechodniów⁶²), jak i wcześniejsza przerwa, podyktowane były brakiem poważniejszego, większego materiału. Następnego dnia bowiem temat znów dotyczy niedociągnięć ze strony władz miasta i ponownie wywód sprowadzał się do opisu braku nawierzchni tudzież wyposażenia w studzienki burzowe ulicy Wodnej⁶³. Kolejny numer „Dziennika Bydgoskiego” przyniósł notatkę „T. Grot”, w której zwracano uwagę na nieoświetlony odcinek ulicy Wały, gdzie miały mieć miejsce głośne „orgie”⁶⁴. Po kolejnej przerwie rubryka „T. Grot” pojawiła się ponownie 1 lipca. Komentował znowu sprawy związane z polityką rzechną miasta: dalszy brak łaźni pomimo zamkniętych plaż, co prowadziło do niebezpiecznych kąpiei oraz wyścig motorówek, o którym nie było żadnych informacji, więc ewentualni zainteresowani nie mogli go obserwować⁶⁵. Poza swoją serią „Notatnik reportera”, w tekście z 4 lipca „T. Grot” poddawał w wątpliwość toruńskie plany budowy filharmonii, dodając: „Może lepiej będzie, gdy usuniemy te wszystkie braki, które wymieniłem”⁶⁶. Na następny materiał nie trzeba było długo czekać, bo dwa numery później, najpewniej znów „T. Grot” (notatka była podpisana „J. Grot”, prawdopodobnie to kwestia błędu w przygotowaniu numeru, bowiem stylem tekst nie odbiega od innych) opisywał w „Notatniku reportera” bójki na zabawie urządzonej w Toruniu przez Ligę Morską i Kolonialną oraz fakt zorganizowania zabawy w Domu Niemieckim przez parafię św. Jakuba⁶⁷. W numerze z dnia 8 lipca autor powrócił do tematu łaźni miejskich, które zaczęto rozbierać, aby można było je postawić przy nabrzeżu⁶⁸. Od następnego numeru rubryka przyjęła ton łagodniejszy, komentując zdarzenia, które nie wymagały wskazywania winnych, a w wydaniach późniejszych jej

60 T. Grot, „Kocie łepki”, „Dziennik Bydgoski”, 133, 1937, s. 11.

61 T. Grot, *Plac Bankowy i „mur płaczu”*, „Dziennik Bydgoski”, 134, 1937, s. 10.

62 T. Grot, *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 141, 1937, s. 9.

63 T. Grot, „Wodniacy” mają głos, „Dziennik Bydgoski”, 142, 1937, s. 8.

64 T. Grot, „Dyskretna” ulica, „Dziennik Bydgoski”, 143, 1937, s. 9.

65 T. Grot, *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 147, 1937, s. 9.

66 T. Grot, *Czy powinniśmy budować „Filharmonię Pomorską”? Toruń jako ośrodek muzyczny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 150, 1937, s. 11.

67 J. Grot (T. Grot), „Wesoła” zabawa ludowa, „Dziennik Bydgoski”, 152, 1937, s. 9.

68 T. Grot, *Kto za to zapłaci?*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1937, s. 9.

redakcję przejął „Rak”. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że „Rak” i „T. Grot” to ta sama osoba (ten ostatni pojawił się niejako na miejscu „Raka” w początkach czerwca), to ich styl pisania znacząco się różni („Rak” pisze bardziej swobodnie, stosuje kolokwializmy i skraca dystans z czytelnikiem, podczas gdy „T. Grot” zawsze pisze poważnie, często stosuje cudzysłów dla podkreślenia ironii). Obaj panowie prawie na pewno byli z Torunia, zdarzenia w stolicy Pomorza opisywali w pierwszej osobie. Dodatkowo, każdy z nich zamieszczał, oprócz tekstów w rubryce, artykuły na temat innych wydarzeń w mieście. Nie ulega jednak wątpliwości, że obie rubryki – najpierw „Blaski i cienie wielkiego Torunia”, a później „Notatnik reportera” – służyły jako narzędzie „Dziennika Bydgoskiego” dla dyskredytacji ówczesnej stolicy województwa pomorskiego. Należy pamiętać, że tytuł miał szeroki zasięg oddziaływania (egzemplarze gazety można było kupić nawet w Gdańsku), zatem antytoruńska narracja, zwłaszcza zawołowana jako reportaż z miejsca wydarzeń (nawet jeśli naciągany, to i tak niemożliwy do sprawdzenia lub tego niewarty) jak najbardziej miała rację bytu. Kreowała obraz miasta, które usiłuje odgrywać wielką rolę, nie radząc sobie z podstawowymi kwestiami codziennego funkcjonowania. Prasa toruńska nie zareagowała na tę serię artykułów.

Od roku 1938 roku zauważalne jest złagodzenie stanowiska Bydgoszczy, które nastąpiło zapewne w wyniku pogodzenia się z prawdopodobnym utrzymaniem *status quo*. Przykładowo, w życzeniach noworocznych dla wojewody pomorskiego znalazł się zapis o „pogodzenia dwu wojujących miast (może tak przez «dowcipne» ulokowanie w jednym z nich wicewojewody?)”, zaś do zarządu Torunia redakcja „Dziennika Bydgoskiego” zwracała się takimi słowami: „życzymy doprowadzenia placu św. Katarzyny, który ma być przecież reprezentacyjnym, do stanu przyzwoitości. Nie długo potrwa zima, a na wiosnę. Boże drogi, toż przez błocko trudno przejść”. Wyraźnie wyczuwalny jest lekki ton, a nie ostre szyderstwo, jakie było widać nawet w żartobliwych wpisach w poprzednich latach (jak np. w „Żywym Dzienniku” czy poprzednich życzeniach noworocznych)⁶⁹.

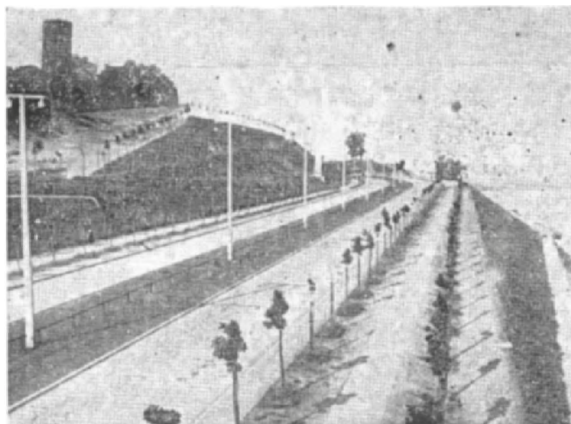
W dniu wejścia w życie reformy administracyjnej – 1 kwietnia 1938 roku – „Dziennik Bydgoski” z okazji Prima Aprilis zamieścił grafikę wykonaną w technice fotomontażu, przedstawiającą zarys Mysiej Wieży przy ulicy Traugutta w Toruniu (il. 3.). Podpis pod grafiką głosił: „Stolica Pomorza, dla zadokumentowania łączności Kujaw z Pomorzem, postanowiła zgromadzić u siebie część zabytków kujawskich. Jak widzimy, w pierwszym rządzie przeniesiono do Torunia słynną «mysią wieżę» z Kruszwicy i ustawiono ją obok bulwaru na Jakubskim Przedmieściu”⁷⁰.

69 *Nasze noworoczne życzenia*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1938, s. 16.

70 *Wielki Toruń wzbogacił się o nowy zabytek historyczny*, „Dziennik Bydgoski”, 75, 1938, s. 10.

Żart nawiązuje do pojawiającej się często na łamach „Dziennika” kwestii centralizacji urzędów z terenów Pomorza w Toruniu.

Wielki Toruń wzbogacił się o nowy zabytek historyczny.



Stolica Pomorza, dla zadokumentowania łączności Kujaw z Pomorzem, postanowiła zgromadzić u siebie część zabytków kujawskich. Jak widzimy, w pierwszym rzędzie przeniesiono do Torunia słynną „myslą wieżę” z Kruszwicy i ustawiono ją obok bujaru na Jakubskim Przedmieściu.

Il. 3. Grafika satyryczna w „Dzienniku Bydgoskim”.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” 1938, nr 75.

Wraz z wprowadzeniem reformy administracyjnej zniknęły agresywne publikacje, aczkolwiek sam konflikt pozostał w pamięci i świadomości wielu osób, zwłaszcza tych, które udzielały się w najgorętszych okresach rywalizacji. Przykładem stałej świadomości konfliktu jest fragment artykułu, poświęconego sporom między miastami w historii i współcześnie: „Za to są inne sprawy, które krew psują i niecą żagiew niezgody między miastami. Historia zapisze niewątpliwie w swoich rocznikach taki spór – bezkrwawy wprawdzie, ale nie mniej ostry i gorący – między potężnymi a sąsiadującymi z sobą grodami: *Bydgoszczą a Toruniem o województwo*. Może kiedyś, przyszłe pokolenia będą kuć w szkołach epepeę jakiegoś nowego Homera: Muzo, gniew opowiadaj Raszeji, pana Torunia. Zanim poezja przyoblecze te sprawy w godne heksametry, dużo jednak wody w Wiśle i Brdzie upłynie, a tymczasem – rosa oczy wyje. Nie tyle może rosa, ile *długi zjedzą budżet Torunia*”⁷¹. W kontekście całej, humorystycznej przecież, wypowiedzi zastanawia końcowe sformułowanie odnośnie długów, które

⁷¹ hak, *Jak WYSTAWA to w Warszawie. Tylko stolica potrafi zaimponować światu*, „Dziennik Bydgoski”, 100, 1938, s. 5.

przypomina słowa wypowiedziane w poprzednich latach, nawyk wypominania Toruniowi olbrzymiego zadłużenia. W dalszych numerach prasy zarówno toruńskiej, jak i bydgoskiej, która ukazywała się przed wybuchem wojny, nie udało się odnaleźć śladów konfliktu czy rywalizacji.

Z przedstawionej wyżej analizy notatek i artykułów prasowych wynika, że pierwsze publikacje wskazujące na rywalizację obu ośrodków pojawiły się w początku lat 20. XX w. W połowie 1924 roku zaczęło się trwające kilkanaście dni pierwsze natężenie opisywanych nastrojów i pełna zaangażowania wymiana zdań między głównymi czasopismami Torunia i Bydgoszczy. Spowodowane było to zapewne rozpoczęciem prac Komisji dla Reformy Administracyjnej, która stworzyła projekt poszerzenia województwa pomorskiego, jednak bez zdefiniowania jego stolicy⁷². Drugie i o wiele bardziej interesujące natężenie sporu miało miejsce od połowy 1936 roku aż do przyłączenia Bydgoszczy do województwa pomorskiego 1 kwietnia 1938 roku. Ono również spowodowane było rządowymi pracami nad reformą administracyjną⁷³. W drugim okresie można już zaobserwować konflikt w dojrzałej postaci. Jeśli chodzi o tytuły prasowe, to największe zaangażowane w spór widoczne było na łamach „Dziennika Bydgoskiego” i „Słowa Pomorskiego”. Choć wymaga to ukierunkowanych badań prasoznawczych, można zaryzykować hipotezę, że z jednej strony były to najpoczytniejsze pisma w obu miastach, z drugiej obydwa tytuły miały już doświadczenie w dysputach (np. z rządem, jako organy odpowiednio chadecji i endecji, oraz przeciwko sobie, również jako organy różnych opcji politycznych). W mniejszym stopniu głos w dyskusji zabierano na kartach „Kurjera Bydgoskiego” (wcześniej „Gazeta Bydgoska”) – gazecie rywalizującej z „Dziennikiem Bydgoskim”. Pismo to początkowo kierowało swoją narrację przeciwko Poznaniowi, dopiero od połowy 1936 r. za głównego przeciwnika Bydgoszczy obrało sobie Toruń⁷⁴. Jako papierek lakmusowy może posłużyć w tym przypadku prasa satyryczna („Bicz Pomorski”). Jak wspomniano wyżej, dostosowywała się ona do opinii publicznej, a nie starała się ją kreować. W obu miastach wychodziła także prasa sanacyjna („Dzień Pomorza” w Toruniu i „Dzień Bydgoski” w Bydgoszczy). Tytuły te jednak pozostawały powściągliwe w swoich komentarzach, a dodatkowo były często zjadliwie oceniane przez wspomniane wyżej dzienniki. Dodać należy, że w interesującej nas kwestii prasa bydgoska była

72 Z. Biegański, *Dzieje rywalizacji toruńsko-bydgoskiej*, s. 188.

73 K. Błażejewski wskazuje na zgłoszenie wniosku o reformę podziału administracyjnego przez bydgoskiego posła Z. Siodłę na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji; K. Błażejewski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 204.

74 K. Błażejewski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 203–205.

bardziej aktywna. Wydaje się, że powodem może być fakt, że była głosem środowiska dążącego do zmiany, stąd potrzeba podejmowania działań.

Trzeba zaznaczyć, że działania te były mocno zróżnicowane i zakrojone na szeroką skalę. W pierwszym rzędzie wymieni należy „wielką ankietę”, serię prowadzoną tendencyjnie, której autentyczność może budzić wątpliwości i niejednokrotnie była kwestionowana także przez bydgoskich badaczy⁷⁵. Dobrze pokazuje ona jednak determinację strony bydgoskiej w decydującym momencie rywalizacji. Przypomnijmy też realizowaną w roku następnym, ale ze znacznie mniejszym rozmachem, serię artykułów dotyczącą Torunia pt. „Notatnik reportera”, która miała na celu zdyskredytowanie grodu Kopernika. Wskazując pojawiające się w mieście usterki oraz nieudolność i słabe punkty magistratu, autorzy pisanych w tej serii tekstów sugerowali tym samym, że Toruń nie jest gotowy do roli stolicy województwa. Województwa, które zazwyczaj było określane w prasie bydgoskiej jako najważniejsze w kraju, ze względu na dostęp do morza. Nieco inną drogę obrał „Kurjer Bydgoski”, w którym przedrukowywano artykuły z lokalnej prasy i cytowano znane osoby, popierające aspiracje Bydgoszczy, a także starano się wykazać brak poparcia dla Torunia na terenie Pomorza⁷⁶. Tak kompleksowo przygotowana kampania propagandowa musiała wpłynąć na postrzeganie Torunia przez czytelników gazety (którzy, warto przypomnieć, nie ograniczali się wyłącznie do mieszkańców Bydgoszczy). Można wyobrazić sobie podejście tychże czytelników do zwolenników Torunia w sytuacji, kiedy ich wyobrażenie o ówczesnej stolicy województwa pomorskiego opierało się na kreowanej w prasie wizji sztucznie utrzymywanego w rozwoju, zaborczego miasta, które nie potrafiło w danej chwili rozwiązać swoich podstawowych problemów. Ponadto nie dość, że trzyma się kurczowo swojego statusu, to jeszcze próbuje pogrążyć inne miasta pomorskie. Nie bez znaczenia pozostaje też podjęcie podobnej tematyki w wątku satyrycznym: odwoływanie się do mieszkańców Torunia, którzy byli przedstawiani komicznie („biadołący piernikarze”), jako intryganci lub jako osoby zależne od Bydgoszczy; sugerowanie, że nawet Kopernik wyrzekł się swojego miasta oraz żartobliwe sposoby pozyskania dla Bydgoszczy siedziby urzędu wojewódzkiego (strona bydgoska insynuowała zdobycie go siłą, strona toruńska sugerowała, że bydgoszczanie odlecą w budynkach). Zaangażowanie społeczne podtrzymywano zarówno w Toruniu, jak i w Bydgoszczy. Często powtarzane w konflikcie stwierdzenia sprowadzały się do przekazu „pamiętajcie, tamto miasto wciąż wyrządza/chce wyrządzić nam krzywdę”. Obie strony stosowały podobne techniki, które

75 K. Klapka, „Stolica województwa musi być u nas”, s. 218.

76 K. Błażejowski, *Kampania na rzecz ustanowienia*, s. 203–207.

polegały głównie na wygłoszeniu tezy, a następnie stwierdzeniu, że jest ona oczywista lub nie wymaga dyskusji.

Prasa w konflikcie bydgosko-toruńskim zajmuje szczególne miejsce. Ze względu na swój zasięg na terenie byłego zaboru pruskiego (rozwinięta sieć kolportażowa, niski poziom analfabetyzmu wśród ludności), docierała do szerokich mas społeczeństwa, a poprzez teksty autorstwa profesjonalnych dziennikarzy miała możliwość kreowania opinii. To właśnie jej działania – szczególnie momentami agresywna bydgoska kampania prasowa – wpłynęły na mieszkańców regionu w zakresie postrzegania obu rywalizujących ośrodków i ich mieszkańców. W społeczeństwie antagonizm nadal jest żywy. Opisany wyżej konflikt odżył, choć mniej oficjalnie, po II wojnie światowej, kiedy zapadła decyzja władz komunistycznych o wyznaczeniu Bydgoszczy na stolicę województwa⁷⁷. Na tę decyzję nieco później, już w III Rzeczypospolitej, nałożyły się spory o instytucje, inwestycje i prestiż. Tworzą one trudną do przełamania, szkodliwą barierę uprzedzeń i wzajemnie negatywnych opinii. W obecnych czasach szczególnie ważne jest podkreślenie, że przyczyny konfliktu są dawno nieaktualne, a miasta i ich mieszkańcy powinni podjąć ściślejszą współpracę na rzecz rozwoju regionu.

Bibliografia

Źródła:

- a, *Bydgoszcz jest centralą handlową dla całego Pomorza. Największe hurtownie i najpoważniejsze przedstawicielstwa skoncentrowane są w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 12.
- b, *Punkt ciężkości spoczywa na naszym morzu. Siedziba urzędu wojewódzkiego musi być bezpośrednio z terenem nadmorskim związana. Nasza rozmowa z p. prezydentem Barciszewskim*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 12.
- Bydgoszcz – stolicą województwa pomorskiego?*, „Dziennik Bydgoski”, 151, 1924, s. 1.
- Bydgoszcz czy Toruń*, „Gazeta Bydgoska”, 134, 1923, s. 3.
- Bydgoszcz w krzywym zwierciadle pokaże dzisiaj „Żywy Dziennik” – „Pod Orłem”*, „Dziennik Bydgoski”, 259, 1936, s. 7.
- Co przyszłość przynieść może?*, „Dziennik Bydgoski”, 237, 1936, s. 4.
- Czy nie będziemy mieli województwa?*, „Gazeta Bydgoska”, 155, 1924, s. 1.
- Eljot, Gdynia chce mieć zdrowe gospodarczo zaplecze. Opinia gdyńskich sfer przemysłowo-handlowych na temat Bydgoszczy, jako wojewódzkiego miasta*, „Dziennik Bydgoski”, 220, 1936, s. 5.
- Eljot, Stolicę województwa trzeba przysunąć ku Gdyni. Od Tczewa po przez Pelplin do Starogardu ludzie mówią o Bydgoszczy jako o swej stolicy*, „Dziennik Bydgoski”, 246, 1936, s. 7.

⁷⁷ Pokłosie tej decyzji również było zauważalne w prasie, por. K. Klapka, „Stolica województwa musi być u nas”, s. 224–227.

- er, *Należy zdwoić czujność. Toruń nie może być pozbawiony roli stolicy Pomorza*, „Słowo Pomorskie”, 152, 1928, s. 7.
- Grot T., „Arkady” i światło, „Dziennik Bydgoski”, 130, 1937, s. 9.
- Grot T., *Czy powinniśmy budować „Filharmonię Pomorską”? Toruń jako ośrodek muzyczny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 150, 1937, s. 11.
- Grot T., *Dlaczego w nocy i chyłkiem? Dziwna gospodarka w ogrodach miejskich*, „Dziennik Bydgoski”, 129, 1937, s. 9.
- Grot T., *Fabryka murzynów*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.
- Grot T., „Dyskretna” ulica, „Dziennik Bydgoski”, 143, 1937, s. 9.
- Grot T., „Kocie łepki”, „Dziennik Bydgoski”, 133, 1937, s. 11.
- Grot T., *Konkurujemy ze Wschodem*, „Dziennik Bydgoski”, 132, 1937, s. 10.
- Grot T., *Kto za to zapłaci?*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1937, s. 9.
- Grot T., *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 147, 1937, s. 9.
- Grot T., *Notatnik reportera*, „Dziennik Bydgoski”, 141, 1937, s. 9.
- Grot T., *Plac Bankowy i „mur płaczu”*, „Dziennik Bydgoski”, 134, 1937, s. 10.
- Grot T., „Wesoła” zabawa ludowa, „Dziennik Bydgoski”, 152, 1937, s. 9.
- Grot T., „Wodniacy” mają głos, „Dziennik Bydgoski”, 142, 1937, s. 8.
- hak, *DOSIEGO ROKU! Życzenia noworoczne dla wielkich i małych tego świata lokatorów*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1936, s. 7.
- hak, *Jak WYSTAWA to w Warszawie. Tylko stolica potrafi zaimponować światu*, „Dziennik Bydgoski”, 100, 1938, s. 5.
- hak, *Spokój zmarłych zprzed 2500 lat zakłócają samochody i tramwaje. Wykopanie urny przy ul. Dworcowej 9*, „Dziennik Bydgoski”, 198, 1936, s. 8.
- H.B.K., *Szkolnictwo ziem zachodnich z natury rzeczy zwraca się ku Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 225, 1936, s. 15.
- Interesy Kaszub a podział administracyjny Pomorza*, „Dziennik Bydgoski”, 222, 1936, s. 3–4.
- Jotel, *Nieaktualna, ale czy przesądzona?... Stwierdzenie żywej prawdy, którą by Toruń chciał zakopać w grobie*, „Dziennik Bydgoski”, 228, 1936, s. 5.
- Jotel, *Toruń zaledwie Bydgoskim Przedmieściem*, „Dziennik Bydgoski”, 223, 1936, s. 5.
- Jotel, *Województwo które mieszka... kątem. Nastroje i opinie Wąbrzeźna, Brodnicy, Chełmży, Sępólna*, „Dziennik Bydgoski”, 240, 1936, s. 7.
- jk, *Każdy może się wypowiedzieć – Każdy może zabrać publicznie głos w interesującej wszystkich sprawie*. „Dziennik Bydgoski” ogłasza wielką ankietę na temat: *Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza? Cykl wywiadów z przedstawicielami wszystkich sfer społecznych*, „Dziennik Bydgoski”, 216, 1936, s. 9.
- Kołodziejczyk J., *„Chcemy należeć do Pomorza, którego stolicą będzie Bydgoszcz”... Oficjalny głos przedstawicieli NAKŁA i KRAJNY w aktualnej dyskusji*, „Dziennik Bydgoski”, 249, 1936, s. 12.
- Kołodziejczyk J., *Dyskusja skończona, ale... Trzeba sprawę traktować poważnie*, „Dziennik Bydgoski”, 231, 1936, s. 14.
- Kr, *Nasze życzenia noworoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1937, s. 15.
- K.S., „*Dzień oszczędności*” – czy, „*Dzień popierania Monopolu Spirytusowego?*”, „Dziennik Bydgoski”, 256, 1936, s. 8.

- K.S., „Kwiatek” z bruku toruńskiego. *KKO. m. Torunia – KKO. m. Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 9.
- Nasze noworoczne życzenia, „Dziennik Bydgoski”, 1, 1938, s. 16.
- My chcemy województwa..., „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 19, 1929, s. 1.
- Nasza prasa, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 29, 1928, s. 1.
- Niepoważna akcja, „Słowo Pomorskie”, 246, 1936, s. 4.
- Nie tylko Bydgoszcz, ale cały okręg nadnotecki wypowiada się za przeniesieniem Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego do Bydgoszczy. *Posłuchajmy, co na ten temat mówi poseł Sioda*, „Dziennik Bydgoski”, 236, 1936, s. 10.
- Nowakowski S., *Strażnicą Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu przez długie wieki była... Bydgoszcz. Toruń onego czasu był bastionem krzyżactwa i pisał zażalenia na „konkurencję” Bydgoszczy – do niemieckiej Hanzy*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 12.
- O stolicę województwa pomorskiego, „Słowo Pomorskie”, 150, 1924, s. 3.
- Pomorze czy Toruń? O siedzibie władz wojewódzkich rozstrzygnąć musi interes całego Pomorza, *Bydgoszcz 1937*, ss. 50.
- Przeniosą go, „Bicz Pomorski: tygodnik satyryczno-humorystyczny”, 7, 1928, s. 1.
- Rada miejska. *Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r.*, „Słowo Pomorskie”, 152, 1924, s. 5.
- Rada miejska. *Posiedzenie nadzwyczajne z dnia 1-go lipca 1924 r. (Dokończenie)*, „Słowo Pomorskie”, 153, 1924, s. 4.
- Rak, *A jednak ich nie ma*, „Dziennik Bydgoski”, 126, 1937, s. 10.
- Rak, *I co dalej*, „Dziennik Bydgoski”, 125, 1937, s. 9.
- Rak, *Gość w Toruniu*, „Dziennik Bydgoski”, 124, 1937, s. 9.
- Reflektorem po Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 219, 1936, s. 14.
- Reprezentacyjna ulica*, „Dziennik Bydgoski”, 131, 1937, s. 11.
- Skutki nieprzemysłanych pociągnięć. Jak Kolejarze wyszli na obietnicach Torunia*, „Dziennik Bydgoski”, 243, 1936, s. 9.
- Sobociński L., *„Dlaczego Bydgoszcz nie winna być stolicą województwa?”*, „Dziennik Bydgoski”, 273, 1936, s. 6.
- Sobociński L., *Imaginacyjna ankieta „Żywego Dziennika” na temat: „Dlaczego Bydgoszcz nie winna nie być stolicą Pomorza”*, „Dziennik Bydgoski”, 272, 1936, s. 7.
- Tak będzie wyglądał „Łuk Cezara”*, „Dziennik Bydgoski”, 247, 1936, s. 7.
- Thornbleibt Sitz der Wojewodschaft*, „Deutsche Rundschau in Polen”, 66, 1937, s. 3.
- Toruń broni się przeciwko utracie województwa*, „Dziennik Bydgoski”, 153, 1924, s. 1.
- Toruń w granicach Wielkiego Pomorza: kilka uwag w sprawie siedziby Władz Państwowych Województwa Pomorskiego*, *Toruń 1937*, ss. 3–59;
- Urząd wojewódzki pozostaje w Toruniu*, „Słowo Pomorskie”, 154, 1924, s. 1.
- Wielki Toruń wzbogacił się o nowy zabytek historyczny*, „Dziennik Bydgoski”, 75, 1938, s. 10.
- Wiking, *Toruń i Bydgoszcz w świetle faktów historycznych. W odpowiedzi redakcji „Dziennika Bydgoskiego”*, „Słowo Pomorskie”, 249, 1936, s. 4.
- Winiarski, *Walczmy o Bydgoszcz! (Pobudka wciąż na czasie...)*, „Dziennik Bydgoski”, 171, 1922, s. 1.